Rok 2. №. 170. Sosnowiec, niedziela 24 lipca 1927 roku. Cena numeru 20 groszy.

CENY OGŁOSZEN:

Za wiersz milimetrowy przed 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 25 groszy. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 5 — 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Sensacja! Sensacja!

PRZY DŹWIĘKACH DOBOROWEJ ORKIESTRY

POD KIEROWNICTWEM

p. p. WENSKE i HWATA

popisuje się

W CUKIERNI i RESTAURACJI WARSZAWSKIEJ

w SOSNOWCU

DUET OPERETKOWY

(ŚPIEWNO-TANECZNY)

Wiktor Tiurin — śpiewak-tenor operowy. Arje operowe-operetkowe. Romansy rosyjskie-cygańskie.

Natalja Tumanowa — wykonawczyni tańców charakterystycznych i modern-charleston.

W programie najnowsze szlagiery operetkowe.

Z poważaniem

ZARZĄD.

Załagodzenie konfliktu min. Romockiego ze związkiem zawodowym kolejarzy.

WARSZAWA, 23. 7. W dn. wczorajszym minister komunikacji Romocki zaprosił do siebie delegację związku zawodowego kolejarzy w takim samym składzie, w jakim delegacja była poprzednio u ministra 15 b. m.

W delegacji wczorajszej znajdował się również poseł Kuryłowicz

Minister oświadczył w rozmowie z delegatami, iż incydent, jaki wynikł między nim a delegacją w dniu 15 b. m., polegał na nieporozumieniu i sądzi, że należy go uważać za niebyły. Ani minister nie miał zamiaru obrażać delegacji, ani też delegaci w niczem nie uchybili rządowi.

Po krótkiej rozmowie delegaci opuścili gabinet ministra. W warszawskich kołach politycznych komentują niezwykle żywo tę wizytę.

Łodzi grozi strajk generalny.

ŁÓDŹ, 23.7. We wtorek, d. 26 b. m. odbędzie się w sali klubu robotniczego konferencja związków w sprawie rozwiązania umowy w przemyśle włókienniczym. Związki zawodowe postanowiły bowiem podjąć akcję podwyżkową w przemyśle włókienniczym. Z uwagi na poważny wzrost drożyzny, jaki nastąpił od zawarcia umowy arbitrażowej, w przemyśle włókienniczym, w dniu 27 bm. odbędzie się konferencja poszczególnych związków celem omówienia sprawy poparcia akcji strajkujących robotników przemysłu budowlanego przez proklamowanie strajkn generalnego w Łodzi.

5 mężów w pół roku.

MOSKWA, 23.7. „Krasnaja Gazieta“ podaje ciekawą statystykę ślubów i rozwodów w Petersburgu. W pierwszym półroczu r. b. zarejestrowano w urzędach sowieckich tego miasta 11.596 ślubów i 8.302 rozwody. Rzeczą charakterystyczną jest, że w ciągu pierwszych dwu miesięcy roku liczba rozwodów była szczególnie znaczną i przewyższała o 85 proc. liczbę nowych ślubów. Wszystkie prawie rozwody przypadają na osoby, ślub których odbył się najwyżej w dwa tygodnie przed rozwodem. Pewna obywatelka sowiccka, zamieszkała w Petersburgu, poślubiła w ciągu 6 miesięcy kolejno chińczyka, polaka, japończyka, francuza i żyda z którym się również rozwiodła.

Ks. Karol nie poleci.

LONDYN, 23.7. „Daily Express“ donosi, że wszystkie francuskie towarzystwa lotnicze zostały rzekomo zawiadomione, by w żadnym wypadku nie oddały swych samolotów na usługi ks. Karola. Droga lotnicza byłaby jedynie dostępna dla księcia Karola, gdyby chciał zdążyć na pogrzeb króla.

Lotnicy niemieccy chcą pobić rekord amerykański.

2 dni i noce w powietrzu.

BERLIN, 23. 7. W Dessau startował samolot „Junkers“ z lotnikami Loose i Ristitzen do lotu próbnego. Piloci zamierzają osiągnąć rekord, pobijając dotychczasowy rekord lotników amerykańskich, dochodzący do 51 godzin lotu.

Aparat „Junkers“ zaopatrzony został w odpowiednią ilość benzyny na przebieg dwuch dni i dwuch nocy. O ile lot próbny powiedzie się, lotnicy na aparacie tym odbędą lot przez Atlantyk.

Do południa aparat krążył między Dessau a Lipskiem.

Trąba powietrzna.

BERLIN, 23.7 W Turyngji, w pobliżu Eisenach, trąba powietrzna, która trwała tylko 2 minuty, wyrządziła wielkie spustoszenia. Siłą wiatru został obalony komin fabryczny 40-metrowej wysokości. Znaczna część domów w okolicznych osadach i wioskach jest uszkodzona. Wicher wyrwał z korzeniami stuletnie drzewa oraz przerzucił na odległość 50 metrów maszynę rolniczą, której ciężar wynosił 16 centnarów.

Defraudacja 30.000 guldenów.

GDAŃSK, 23.7 W administracji celnej w. m. Gdańska wykryto nadużycia urzędnicze wielkich rozmiarów. Nadsekretarz sejmu w. m. Gdańska zdefraudował 30.000 guldenów.

Runęli z wysokości 1500 metrów.

BERLIN, 23.7 Wydarzyła się tu na jednem z przedmieść trzeciej dzielnicy katastrofa lotnicza. Mianowicie aparat sportowy typu „Albatros“ którym leciało dwuch lotników niemieckich, runął z wysokości 1500 metrów na środek szosy. Momentalnie nastąpiła eksplozja motoru i z pod szczątków spalonego aparatu wydobyto zwęglone ciała lotników.

Za podburzanie do rewolty.

WIEDEŃ, 23.7. Dotychczas rząd wiedeński rozpatrywał sprawę 50 komunistów, którzy brali udział w zajściach wiedeńskich. Poseł komunistyczny do sejmu pruskiego Pick został skazany na karę więzienia a następnie wydalony z terytorjum Austrji.

120 egzekucyj na Ukrainie.

MOSKWA, 23.7 W ostatnich 3 dniach dokonała czerezwyczajka na samej Ukrainie 120 egzekucyj.

Nanking w płomieniach.

Wybuch 4 wagonów amunicji.

LONDYN, 23.7 W Nankingu wybuchł pożar jednocześnie w 4 różnych częściach miasta. Pożar przybrał olbrzymie rozmiary. Część miasta została uszkodzona przez wybucy 4 wagonów amunicji; oraz cystern, zawierających benzynę.

Pisma donoszą, że...

— Rokowania polsko - niemieckie odroczone zostały na 4 tygodnie.

— W ostatnich czasach szalał w okręgu Griwa na południe od Dynaburga (Dźwińska) pożar lasu, który zniszczył 100 hektarów lasu.

Płomienie zagrażały okręgowemu miastu Iłukszty, tak, że musiano w celu obrony zmobilizować setki mieszkańców, oraz wezwać do pomocy bataljon wojska.

— Z inicjatywy polskiej linji lotniczej „Aerolot“ dokonano ostatnio prób audycyj radjofonicznych na aparacie Junkersa podczas lotu. Próby wypadły bardzo pomyślnie, stwierdzono przytem, że, im wyżej wzbija się samolot, tem czyściej i głośniej słychać audycje, tak, że nawet pilot, mający na uszach skórzaną czapkę słyszał ją doskonale.

— Właścicielka dóbr na Węgrzech, Aleksandra Szunygh, została okradziona przez 22-letnią pokojówkę z kosztowności przeszło miljardowej wartości.

— Na sali sądu apelacyjnego w Warszawie, gdy sąd ogłosił wyrok, potwierdzający decyzję pierwszej instancji. skazującej na 5 lat więzienia Szymagyego za fałszowanie pieniędzy, podsądny wydobył nóż i zranił się kilkakrotnie.

— Spłonęła w Warszawie przy ul. Żytniej fabryka lamp naftowych. W czasie akcji ratunkowej dwóch strażaków zostało rannych.

— Władze sowieckie przekazały por. Janiego władzom polskim.

— Ze sfer rządowych komunikują, że rząd ukończył pracę nad sformułowaniem rozporządzenia wykonawczego do dekretu o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby.

— W lesie puszczykowskim pod Poznaniem napotkano dwoje młodocianych włóczęgów, wałęsających się już od dłuższego czasu. On liczy lat 19, ona lat 16. Młodociani ci leśni ludzie nie mieli przy sobie żadnych paszportów, ani legitymacji, a jedynemi dokumentami, znalezionemi przy nich, były dwa listy pożegnalne, gdyż oboje chcieli popełnić samobójstwo przez utopienie się w Wiśle.

— W tych dniach nawiedził wieś Baranów w powiecie lubartowskim duży pożar, który pochłonął cztery domy mieszkalne i 7 zabudowań gospodarczych. W płomieniach zginęła staruszka z dzieckiem.

— W jednej ze stodół pod Kępnem kilku robotników zajętych było zgarnianiem siana. Nagle runęło rusztowanie i robotnicy pospadali na ziemię. Jedna z robotnic wpadła na widły, przebijając się na wylot. Nieszczęśliwa w kilka chwil zmarła.

— Sytuacja polityczna w Austrji jest mimo poskromienia rozruchów dalej naprężona. Zanosi się na burzliwe sceny w parlamencie, który rozpoczyna obrady w poniedziałek.

— Odbyło się w Kownie uroczyste wręczenie jen. Le Rondowi litewskiego krzyża wojennego. Wieczorem premjer Waldemaras wydał obiad pożegnalny na cześć jenerała. Dziś rano jenerał Le Rond odjechał w dalszą podróż do Rygi.

— W pobliżu miejscowości Ora we Włoszech pociąg towarowy znajdujący się w pełnym biegu wpadł do Adygi. Lokomotywa eksplodowała w rzece. Maszynista zgnieciony został między tendrem a lokomotywą, palacz ciężko ranny Wiele wagonów zostało zgruchotanych. Szkody wynoszą około miljona lirów. Pociąg wiózł transport owoców i jarzyn do Niemiec.

— Minister spraw zagranicznych p. Zaleski, który wraca szybko do zdrowia, obejmuje z dniem 1 sierpnia z powrotem urzędowanie.

Egzemplarz obowiązkowy

Gdyby społeczeństwo chciało zrozumieć!...

Życie naszego Zagłębia zależne jest całkowicie od zarobków robotniczych: gdy zarobki te są wyższe, wówczas wszyscy mają się lepiej. Zarobi sklepikarz i kupiec, zarobi rzemieślnik, zarobi restaurator. Gdy natomiast zarobki te maleją, wówczas życie w Zagłębiu zamiera, w handlu i w rzemiośle następuje stagnacja. Wszyscy doświadczaliśmy tego setki razy, a mimo to, gdy robotnicy występują o poprawę zarobków, społeczeństwo nie interesuje się wcale tą sprawą, uważając że jest to jakaś błahostka, która nikogo poza robotnikiem i przemysłowcem nie obchodzi.

Bywa nawet i gorzej. Gdy robotnik, nie mogąc wyżyć z płacy głodowej, upomina się o podwyżkę, wówczas w społeczeństwie zaczyna się budzić niepokój, niezadowolenie, a nawet wrogi nastrój dla robotnika, któremu „pod wpływem wywrotowców zachciewa się Bóg wie czego"...

Objaw ten zrozumiemy łatwo, jeżeli uprzytomnimy sobie, że przez kilka lat zrzędu opinję w Zagłębiu urabiał organ przemysłowców „Kurjer Zachodni", który musi pisać, tak, jak mu rada zjazdu poradzi.

Oto i obecnie, gdy skutkiem wzrostu drożyzny związki górnicze wystąpiły z żądaniem podwyżki 15—20 proc. płac dotychczasowych, w „Kurjerze Zachodnim" natychmiast umieszczono artykuł o rozpaczliwej sytuacji w przemyśle górniczym, o stałych stratach kopalni, o wielkich ciężarach socjalnych, o tem, że rząd nic nie robi dla podtrzymania życia gospodarczego i t. d. i t. p.

Ma się rozumieć, że czytelnicy tego pisma, na szczęście dziś już nieliczni, gotowi są płakać nad straszną niedolą przemysłowców. Wtajemniczeni jednak wiedzą, że tak źle nie jest, przemysłowcom bowiem wierzyć nigdy nie można.

Najlepszy przykład mamy na Łodzi. Stękali, płakali pp. przemysłowcy i dopuścili do strajku, a obecnie w bilansach wykazują miljonowe zyski. To samo zapewne jest i w górnictwie.

Na nieszczęście nie mamy bilansów przedsiębiorstw węglowych, byśmy mogli wykazać pp. baronom, że ich narzekania są bezpodstawne.

Zresztą jeżeli chcą mieć większe zyski, to nie na żołądku robotników niech oszczędzają, lecz na pensjach i dywidendach dyrektorów i na innych wydatkach, których uniknąć się da przy odrobinie dobrej woli.

W walce, która się rozpoczyna obecnie w przemyśle górniczym, całe społeczeństwo Zagłębia powinno stanąć po stronie robotnika, a w razie wybuchu strajku, nie przypatrywać się biernie, lecz przyjść robotnikowi z pomocą, na jaką nas tylko stać, pomnąc, że od wysokości zarobków zależy nasza pomyślność.

Chciejmy zrozumieć, że walcząc o podwyżkę płacy, robotnik ponosi ofiary nie tylko dla siebie, lecz dla nas i dla całego kraju.

Pamiętajmy, że wydany w kraju grosz robotnika więcej ma dla nas wartości, niż dolar przemysłowca, umieszczony w banku berlińskim czy paryskim.

(r.)

Niesłychany żart p. Korfantowej

Ślązacy chcą robić powstanie pod wodzą Korfantego!

W Pszczynie w tych dniach odbywało się zebranie delegatek i działaczek katolickiego towarzystwa polek.

Na zebraniu tem obecna była między innemi i żona posła Korfantego.

Gdy na porządku obrad znalazła się interpelacja, dlaczego p. Korfanty jest zwalczany na Śląsku, zabrała głos w obronie męża p. Korfantowa.

Długo i wymownie kreśliła ona życie i zasługi p. Wojciecha Korfantego od chłopięcia: ile cierpiał, na jakie prześladowania był narażony, że nawet ślub brać musieli w Krakowie; jak go to niemcy skarbami przekupić chcieli, a on wytrwał i bronił sprawy polskiej; jak on to pragnie, aby ten lud uszczęśliwić, ale mu tego zrobić nie dają. **I teraz żądają, aby zrobił powstanie i ogłosił Śląsk samodzielnym, ale on tego nie zrobi, bo jest dobrym polakiem.**

Ze szlochem i płaczem, któremu zawtórowały uczestniczki z Katowic, a potem reszta zebranych — postanowiono bronić jego czci.

P. Korfanty, jako dobry polak, powinien był zawiadomić władze o gotującem się powstaniu, a nie czekać, aż dowiemy się o tem z ust p. Korfantowej.

Mimo jednak wszystko, gotowi jesteśmy przypuszczać, że ta historyjka o powstaniu została przytoczona dla rozczulenia słuchaczek i ostatecznego przekonania ich, że p. Korfanty jest aż tak wiernym swej Ojczyźnie, że nie godzi się stanąć na czele powstania!

No, no, no! Ktoby mógł przypuszczać, że sprawy zaszły aż tak daleko...

Niemiec ostrzega Polskę!

„Czyńcie co możecie, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo".

Warszawska „Epoka" zamieściła wywiad swego paryskiego korespondenta ze znanym pacyfistą niemieckim prof. Försterem, wydającym czasopismo „Die Menschheit". Förster oświadczył, że niemieckiej granicy wschodniej, wyznaczonej przez traktat wersalski, nie można uważać za samowolę zwycięzców, lecz tylko za odrobienie wiekowej niesprawiedliwości oraz za historyczno-logiczną zasadę samostanowienia narodów.

Prof. Förster zaznacza: Pragnąca porozumienia w Niemczech większość jest nieświadoma prawdziwego położenia i historycznego podłoża sprawy i przy każdym nowym konflikcie tak okłamywaną, iż w decydującej chwili brak jej psychologicznej i moralnej siły odpornej wobec sposobów, za pomocą których prasa partyjna niemiecka umie narzucać narodowi niemieckiemu tak zwany jednolity front narodowy. Według Förstera uchodzi za prawie pewne, że za kilka lat niepoprawni pruscy militaryści doprowadzą organizację niemiecką i pojęcia narodowo-niemieckie do tego stopnia, że odważą się rozpocząć wojnę z Polską. Rdzeń tej pruskiej partji wojennej stanowi reichswehra i stahlhelm, wobec których reszta Niemiec jest bezsilna.

Prof. Förster mówi: „Ktoby chciał zaprzeczyć, iż taki cel nie jest celem reichswehry i stahlhelmu oraz dalszych sfer, temu odpowiem prosto w twarz: „Albo kłamiesz najbezczelniej, albo też jesteś nic nie wiedzącym aniołem". Oświadczam z całą otwartością, czyńcie, co możecie, by rozszerzyć gwarancje genewskie przeciwko zbrojnemu rozwiązywaniu konfliktów, ale na wypadek niedopisania tych gwarancyj, zapewnijcie sobie siłę wojskową. Ta jedynie potrafi utrzymać na wodzy tych, którzy nie respektują żadnego prawa ludzkiego, ani boskiego, kto umie równocześnie przemawiać głosem ciężkiej artylerji.

Rażona prądem elektrycznym padła w okamgnieniu na ziemię.

Natychmiastowe zakopanie w piasku, uratowało ją od śmierci

W Kaliszu na zbiegu ulic Staszica i Górnośląskiej przeprowadzono linję telefoniczno-telegraficzną

W pewnym momencie naciągany drut urwał się i spadł na ziemię, uprzednio połączywszy się z przewodnikiem elektrycznym.

W tym momencie przechodziła 13-letnia Marja Szymańska (Polna 20) i bezwiednie dotknęła się zwisającego drutu. Rażona prądem elektrycznym o silnem napięciu dziewczynka padła zczerniała na ziemię.

Obecni, widząc nieszczęście, pośpieszyli na ratunek i dziecko po chwili znalazło się w piasku. Pomoc ta okazała się zbawienną, gdyż po pewnym czasie dziewczynka odzyskała przytomność. Obecnie przebywa na kuracji w szpitalu św. Trójcy.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

7

VI.

Ale w wigilję dnia, w którym Róża już jako rekonwalescentka opuszczała pałac, zdarzył się wypadek, mogący zniszczyć powyższe zamiary.

Hrabia Fabjań przebywał w pałacu już od dni kilku.

Był to młodzieniec dwudziestosześcioletni, o pięknej postawie, wrodzonej dystynkcji, ubrany zawsze według ostatniej mody.

Nigdy nie wypuszczał laski z swej ręki prawej i monokla z oka; podbródek jego zawsze opierał się na wysokim, białym kołnierzyku, sztywnym, ozdobionym wielką spinką złotą.

Był szalenie szykownym, jak sam wyrażał się o sobie. Niezmiernie lubił bulwary, kulisy teatralne, wyścigi konne, kąpiele morskie i klub, którego był członkiem najgorliwszym. Nadto przekładał zawsze swe mieszkanie, przy ulicy Chaussed'Antin, nad obszerne apartamenta pałacu ojcowskiego.

Tym sposobem, nic nie robiąc, wydawał wszystkie procenta, jakie matka potrafiła wydusić z niewielkiego kapitału, pozostałego z ogromnego niegdyś majątku rodziny Villegente.

Zmarły hr. Rudolf sprawił straszny wyłom w tym majątku. Syn jego nie mógł już tak szafować, a przytem był niedołężny, miał charakter miękki, ulegający we wszystkiem hrabinie Luizie.

Wezwany przez matkę, przybył natychmiast.

— Jestem szczęśliwy, widząc cię, mamo, zdrową. Lecz nie rozumiem dla czego wezwałaś mię w takiej chwili.

— Czy przeszkodziłam ci w czem?

— Naturalnie. Jestem ogromnie zajęty. Przecież to koniec wyścigów wiosennych, a ja muszę zbadać teren, bywać na próbach, dowiedzieć się co mówią w stajniach, żeby się odbić trochę.

— Ach! więc przegrałeś, biedny! Dużo tracisz. Powinieneś myśleć o powetowaniu sobie nie na wyścigach, ale w Villejuif.

— W Villejuif! Nie rozumiem!

— Posłuchaj no mnie. Jest tu jedna panna, posiadająca wszystkie przymioty: rozsądna, piękna, bogata, z którą mógłbyś i powinieneś się ożenić. Jakim sposobem możesz ją zaniedbywać do tego stopnia i nie pokazywać się przez całe miesiące? Myślałam, żeś ją pokochał.

— Rzeczywiście, bardzo kocham Marcelę, wszyscy o tem wiedzą. Ale ponieważ postanowiliśmy, że nasza żałoba trwać będzie przez cały rok...

— Więc ja, kobieta, mam za ciebie zalecać się? To nie wszystko jedno! Ja nie mogę walczyć na tem polu ze współzawodnikiem, uzbrojonym w parę pięknych oczu, postawę szykowną, wymowę ujmującą i w rozgłos wielki.

— Czyż istnieje taki współzawodnik?

— A istnieje. Pilnuj się. Marcela to kąsek królewski. Ale ponieważ dzisiaj królowie są rzadkością, więc miejsce ich może zastąpić hrabia. A gdy brak i hrabiego, to wypada się zadowolnić i chłopem szykownym.

— To okropne! Któż to taki!

— Uważaj, a zobaczysz.

Wskutek tej rozmowy, Fabjan złożył wizytę państwu Hauteclair i stale osiadł w pałacu. Niejednokrotnie od tego czasu spotykał się z Renem Duclos, ale nie domyślał się nawet, że to on był tym rywalem, o którym wspominała mu matka.

Pewnego rana, lekarz wracając do swej małej pacjentki, Róży, która następnego dnia miała już być odwiezioną do domu rodziców, szedł zamyślony aleją parku.

Gdy podchodził do bramy, spostrzegł leżącego na trawniku, za kasztanami, jakiegoś człowieka. Zbliżył się pośpiesznie. Człowiek wił się w konwulsjach. Twarz miał zasłoniętą, trzesącą się gwałtownie, ręką prawą.

Lekarz nachylił się, usunął rękę i krzyknął ze zdziwienia.

— Ależ to p. Fabjan!

Był to on rzeczywiście. Miał twarz skurczoną i na ustach pianę, całe ciało drgało w paroksyzmie epilepsji. Ataki te powtarzały się cztery razy na rok, zwykle z początkiem wiosny i jesieni.

Lecz silne wzruszenie wywoływało je i w innych porach roku.

Hrabina Luiza śledziła lekarza, ukryta w wieżyczce, skąd przez owalne okienko mogła widzieć nietylko jego, wychodzącego z pałacu, lecz i okno pokoju chorej, oraz poruszenie w niem firanki. Pragnęła ona przekonać się, czy Cecylja nie uchyli jej, by spojrzeć na oddalającego się.

O tem myślała ona teraz jedynie po każdej wizycie doktora.

Należy wyznać, że rozpromieniona twarz Cecylji często pokazywała się po za szybą, co właśnie zdarzyło się i dnia tego.

Hrabina spostrzegłszy ją, zagryzła wargi ze złości i machinalnie rzuciła wzrok pod zielone sklepienie, pod którem zniknął Rene.

(c. d. n.)

Obłąkaniec zamordował zakonnicę w Łodzi.

„Wypowiedziałem" wojnę... masonerji.

Onegdaj o godzinie 7 ej rano władze policyjne w Łodzi zaalarmowane zostały krwawym napadem na zakonnicę Leontynę Kasprzak.

Zakonnica zauważyła przed gmachem poczty przy ul. Przejazd młodego osobnika, który sprzedawał przechodniom jakieś odezwy. Zakonnica zatrzymała się.

W tej chwili nieznajomy zbliżył się do niej, wydobył z kieszeni sztylet i zadał jej cios w piersi, wołając: „Giń masonko (?!), wszystkich was wymorduję!" Zakonnica, zalewając się krwią, padła na bruk. Napastnika zatrzymali przechodnie.

Po sprowadzeniu go do urzędu śledczego, okazało się, że jest to Antoni Wojciechowski, b. zecer. Oświadczył on, że rozpoczął energiczną walkę z wszechświatową masonerją, która przy pomocy fal radjowych (!) przesyła swe tajemnicze rozkazy (!)

Przypuszczając, że jeden z jego sąsiadów jest masonem, Wojciechowski wczoraj po południu wtargnął do jego mieszkania, pobił wszystkich domowników i zniszczył meble. W ostatnich dniach zredagował on ulotkę o treści zgoła niezwykłej, a mianowicie, wypowiedział w niej wojnę masonerji.

Wojciechowski został odesłany dla zbadania psychjatrycznego.

Działalność chrześc. tow. dobrocz. w Sosnowcu

w 1926 roku.

Przychód wynosił zł. 64022. Poszczególne pozycje przedstawiają się tak: gotówka w kasie na 1/1 1926 r. zł 426, z zysków hurtowni zł. 27 000, zwrot z magistratu za utrzymanie dzieci zł, 21.138, zwrot za żywienie więźniów zł. 3.108, za obiady dla ubogich zł. 28, czynsz za lokal szkolny zł. 7.662, razem zł. 31 936, z ofiar i zapomóg zł. 2058, ze składek członkowskich zł. 910, z przedstawień zł. 223, z ogrodów zł. 983, z trzody zł. 482, razem przychód zł. 64022. Rozchód w tym czasie wynosił zł. 63940, a mianowicie:

Dom wychowawczy dla chłopców (przeciętnie 45), za żywność zł. 9.462, opał i światło zł. 825, pensje zł, 2948, ogrodowizna zł. 410, warsztat szewcki zł. 274, utrzymanie krowy zł. 651, odzież, bielizna i obuwie zł. 1427, remont i inwentarz zł. 138. Razem zł. 16.137.

Dom sierot (przeciętnie 52 dzieci). Za żywność zł. 10793, opał i światło zł. 971, pensje zł. 1600, czynsz za lokal 2229 zł., ogrodowizna zł. 254, inwentarz i remont zł. 979, odzież, bielizna i obuwie zł. 2460, razem zł. 19287.

Dom opieki dla dziewcząt (przeciętnie 18). Za żywność zł. 2698, opał i światło zł. 374, ogrodowizna zł. 319, remont zł. 432, różne wydatki zł. 193, razem zł. 4017.

Pomoc doraźna i kuchnia. Za żywność zł. 4390 (10976 porcyi), opał i światło zł. 793, pensje zł. 699, remont zł. 434, różne wydatki zł. 87. Razem zł. 6405.

Utrzymanie kancelarji: pensje zł. 1702, telefon i różne wy- zł. 259, opał i światło zł. 117, rszem zł. 2079. Utrzymanie konia sprzężaju i nierogacizny; pensje zł. 260, pasza zł. 3266, różne wydatki zł. 190, razem zł. 3717.

Różni: Zapomogi biednym zł. 780, światło i remont lokalu szkolnego zł. 1211, magazyn za ziemniaki zł. 4221, utrzymanie stolarni i jadalni dla ubogich zł. 562, dłużnicy zł. 905, inwentarz żywy zł. 170, bursa zł. 81, ubezpieczenia zł. 191, razem zł. 8123.

Nieruchomości przy ul. Brackiej: spłata długu zł. 1700, materjały budowlane i robocizna zł. 957, razem zł. 2657. Nieruchomość przy ul Zygmunta: za materjały budowlane i robociznę zł. 150. Wpłata do pocztow. kasy oszczędn. zł. 13 gr. 13.

Zestawienie: dochody wynoszą zł. 64022, rozchody zł. 63940, saldo na 1/I 1927—zł. 82.

PS. W sprawozdaniu wszystkie pozycje podajemy w złotych, opuszczając grosze. Przyp. red.

Gdzie moje koronki? Gdzie mój stanik?

Awantura na ulicy Małachowskiego w Sosnowcu.

W ubiegłą środę wieczorem na ul. Małachowskiego utworzyło się widowisko.

Na ulicy tej przed domem Nr. 12 koło apteki zebrali się wszyscy lokatorzy tego i sąsiednich domów, zwabieni krzykami młodej i bardzo przystojnej panienki, której zachowanie świadczyło o niezwykłem zdenerwowaniu.

Panienka ta wykrzykiwała: — Gdzie są moje koronki? Gdzie jest mój stanik? Gdzie est moje dessous?...

Ktoś podszepnął zebranym, że to jest warjatka.

Przybyła policja i chciała zabrać krzyczącą panienkę do komisarjatu. Jednak po wyjaśnieniu sytuacji przedstawiciele policji przekonali się, że w grę tu wchodzą inne sprawy nie mające nic wspólnego z pomieszaniem zmysłów.

Wobec tego posterunkowi poszli swoją drogą krzyki trwały nadal, a lokatorzy tego i sąsiednich domów zwrócili się do redakcji „Expresu Zagłębia" o wyjaśnienie sprawy i zapytanie władz bezpieczeństwa, co to wszystko ma znaczyć?

Czy ulica może rozbrzmiewać do późnej nocy krzykami i czy władze bezpieczeństwa nie powinny wyjaśnić, co ma to wszystko oznaczać i gdzie się podziały koronki, stanik dessous panienki, która podobno to wszystko miała na sobie.

KINO „OAZA" Sosnowiec.

Od poniedziałku 18-go lipca r. b. i dni następne

Podwójny program

Tajemnica czarnej przełęczy

W roli głównej: TOM MIX, rycerz dzikiego zachodu w nowym emocjonującym, pełnym napięcia dramacie.

Ostatni blask

Dramat w 8-miu częściach na tle stosunków wojennych.

Kronika.

KALENDARZYK.

Lipca 24 Niedziela	Bł. Kunegundy Jakóba Apostoła Wschód słońca 3.44. Zachód „ 7.40.

RADJO.

Niedziela — 24 lipca.

WARSZAWA.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A.T. nad program.

13.45 Odczyt p t. „Zbiór warzyw".

4.10 Odczyt p, t. „Co to są spółki maszynowe i jak je organizować",

14.35 Odczyt p, t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze".

15.05 Odczyt p. t. „O uprawie chmielu w Polsce".

15.30 Transmisja z Doliny Szwajcarskiej.

17.35 Koncert popołudniowy.

18.35 Rozmaitości.

18.55 Komunikaty „P.A.T."

19.35 Odczyt p. t. „W Palmirze i w Damaszku".

20.00 Przerwa.

20.30 Koncert wieczorny.

22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty „P. A. T" nad program.

22,30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

KRAKÓW.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry w Poznaniu.

15.30 Transmisja z Warszawy.

18.40 Nad program.

19.00 Dr. V. Frančić, doc U. J: „Rzut oka na twórczość poetycką młodych Czech".

20.00 Komunikat sportowy i inne.

20 30 Koncert poświęcony muzyce rosyjskiej.

20.00 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ.

10.15 Transmisja nabożeństwa z „katedry poznańskiej",

12.30 Odczyt p. t. „Choroby zbóż i ich zwalczanie".

15.30 Transmisja koncertu z Warszawy.

17.00 Odczyt. p. t „Budapeszt".

17.35 Transmisja koncertu z Warszawy.

18.35 Nad program.

18.50 Program dla dzieci

19.30 Odczyt p. t. „Literatura polska w okresie wieków średnich".

19.55 Odczyt p. t. „Wiarna w nieśmiertelność duszy w czasach prastarej Grecji (Homer i przed nim)"

20.30 Koncert wieczorny.

22.00 Komunikaty sportowe.

22.20 Transmisja muzyki taneczej z „Carltonu".

Z Sosnowca.

Od wydawnictwa.

Cena prenumeracyjna „Expresu Zagłębia" skalkulowana została w roku ubiegłym w ten sposób, że pismo nie przynosiło żadnych zysków i zaledwie pokrywało istotne wydatki.

Wzrastająca jednak stale cena papieru i robocizny nie pozwala nam już utrzymać pierwotnej prenumeraty, którą zmuszeni jesteś. my podnieść na

2 zł. miesięcznie

z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową w kraju, a cenę numeru pojedyńczego podwyższyć na

gr. 15,

numerów zaś niedzielnych na 20 groszy.

Wiemy, że i ta nieznaczna podwyżka zaważy na budżecie ludzi pracy, ale zmuszeni jesteśmy do tego kroku, jeżeli chcemy utrzymać jedyne pismo w Zagłębiu, niezależne ani od partyj, ani od przemysłowców.

Podwyższona prenumerata obowiązuje od 1-go sierpnia, wyższa zaś cena numerów pojedyńczych już od dnia dzisiejszego.

Plan działalności miejskiego uniwersytetu ludowego

w Sosnowcu.

W bieżącym roku szkolnym miejski uniwersytet ludowy w Sosnowcu zamierza urządzić 5, ewentualnie 6 kursów półrocznych z programem 7 klas szkoły powszechnej. Wykłady będą odbywały się w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny 6.15 do 8.30 wiecz.

Następnie zostaną utworzone kursy specjalne dla instruktorów, a mianowicie: 1) kurs społeczny z sekcją spółdzielczą i sekcją prawno-ubezpieczeniową. Na każdej sekcji 6 godzin tygodniowo wykładów w dwuch dniach według umowy ze słuchaczami.

2) kurs kulturalno-oświatowy z sekcjami samokształcenia i świetlicy, sceniczną i chóralną. W każdej z tych sekcyj zajęcia będą się odbywały w ciągu 2, ewentualnie 3 wieczorów tygodniowo.

3) Kurs wychowania fizycznego z sekcją kierowników kół sportowych, sekcją krajoznawczą i metodyki wycieczek i sekcją harcerską oraz kurs dla działaczy społecznych. Pozatem w Modrzejowie i Milowicach będzie zorganizowany chór i orkiestra.

W Sosnowcu ponadto będzie prowadzony kurs esperanto i instruktorjat kół oraz instruktorjat kół sportowych.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono udzielić związkowi strzeleckiemu 200 złotych subsydjum na udział w zawodach „szlakiem kadrówki"; rozstrzygnięto konkurs na dostawę mebli do szkoły powszechnej przy ul. Kościelnej, zatwierdzono plan ogrodzenia cmentarza grzebalnego; rozpatrzono oferty na dzierżawę teatru miejskiego, ostatecznej decyzji jednak nie powzięto; postanowiono wystąpić do rady miejskiej o obniżenie podatku od filmów treści naukowej, oraz rozpatrzono szereg spraw budowlanych i personalnych.

(s) **Dr. Serafin w Sosnowcu.** Wczoraj przybył do Sosnowca kierownik wydziału samorządowego województwa kieleckiego dr. Serafin, celem zapoznania się ze stanem gospodarki miejskiej.

(s) **Spotkanie esperantystów**. Dziś, w niedzielę, o g. 4 pp. w lasku sosnowieckim spotkają się esperantyści z Sosnowca i okolicy dla omówienia spraw kongresu światowego w Gdańsku. Dla nie mających radjoaparatu będą rozdane adresy, aby mogli w dniu 30-go b. m. wysłuchać pozdrowień delegatów kongresowych od 15 największych narodowości w ich językach ojczystych i esperanto.

Delegaci z Sosnowca wyjadą na kongres we wtorek, o g. 9 wiecz.

(s) **Uchylenie sekwestru.** Na skutek skargi magistratu, sąd apelacyjny w Warszawie uchylił decyzję sądu okręgowego w Sosnowcu w sprawie sekwestru, nałożonego na roboty kanalizacyjne, prowadzone przez magistrat na hałdach tow. sosnowieckiego.

(s) **Ceny chleba i mięsa.** Rzeźnicy i piekarze zwracali się kilkakrotnie do magistratu w sprawie podwyższenia cen chleba i mięsa. W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie konferencja.

(s) **Sprawa wodociągów w Zagłębiu.** W tym samym dniu w którym zamieściliśmy artykuł o braku wody w Zagłębiu przybył do Sosnowca dyrektor państwowych wodociągów na Górnym Śląsku z konkretnym planem sfinansowania wodociągów w Zagłębiu.

(s) **Rekrutacja do marynarki.** Dowództwo okręgu korpusu Nr. 5 zawiadamia, że rozpoczęto już przyjmowanie ochotników do marynarki wojennej. Wszelkich wyczerpujących informacji w tej sprawie zasięgnąć można w PKU. Sosnowiec.

(s) **Z „Zacisza".** Dyrekcja „Zacisza" zawiadamia nas, że z dniem 1 sierpnia koncertować będą tam artysta skrzypek Lewak i słynny wiolonczelista p. Wencke.

(s) **Sekcja młodzieży pracowniczej** przy P. Z. Z. P. P. i H. zawiadamia zainteresowanych, że zebrania sekcji odbywają się 2 razy tygodniowo, t. j. we wtorki i czwartki, w lokalu pol. związku zaw. prac. przem. i handl. w Sosnowcu — Warszawska 22, w godzinach od 7-mej do 9-ej wieczorem.

(s) **Dyrekcja autobusów miejskich** zawiadamia, że począwszy od dnia dzisiejszego uruchamia do Czeladzi 2 autobusy oznaczone numerami 2 i 4, które będą odchodzić z przed dworca od godziny 6 m. 45 rano.

(s) **Zawody piesze.** W dniu 24 b. m. odbędzie się marsz strzelców obwodu sosnowieckiego z obciążeniem na odległości 30 kilometrów, jako trening do marszu „szlakiem kadrówki". Zawody te rozpoczną się punktualnie o godz. 7.30 rano. Start i meta w Zagórzu — kierunek na Strzemieszyce i Sławków. Nagrody, żetony: złoty, srebrny i bronzowy. Zwycięska drużyna zostanie wysłana w dniu 6 sierpnia r. b. do Krakowa na zawody i marszu „szlakiem kadrówki".

(s) **Slub w więzieniu.** Wczoraj o godz. 5 po południu ks. Mroczek pobłogosławił w więzieniu miejscowem związek małżeński pomiędzy Bolesławą Apolonją Mańko a Władysławem Niewiadomskim, skazanym na półtora roku więzienia za kradzieże. Przy ceremonji ślubnej asystował zast. pro-

kuratora pprok. Dobromęski i nacz. więzienia p. Gielniewski.

Po ślubie pp. młodzi udali się do swoich cel.

(s) **Pożyczył rower**. Franciszek Kowalczyk (Kaliska 22) pożyczył od Stefanji Rydzewskiej rower i nie zwrócił go prawej właścicielce.

(s) **Kradzież kur.** Bronisława Kowalczyk (Pańska 26) zameldowała policji, że skradziono jej z komórki 11 kur.

Z Będzina.

(b) **Awantura na tle miłosnem.** Mieszkaniec Łodzi, niejaki Hersz Klampner, żonaty, obarczony 4 dzieci, będąc w sprawach handlowych w Będzinie, poznał urodziwą p. Rózię K. Od pierwszego wejrzenia zawiązała się między nimi wielka miłość, która trwała już dłuższy czas. Na nieszczęście miłosnej idyli przeszkodził niejaki J. Rupier, zdradzając że Klampner jest żonatym i posiada 4 dzieci. Z tego powodu wczoraj między nimi wynikła sprzeczka, która zamieniła się w bójkę na noże. Pokaleczonych odesłano na opatrunek do szpitala.

Z Dąbrowy.

(d) **Kanalizacja w Dąbrowie.** Kanalizacja w Dąbrowie urządzana jest systemem rozdzielczym. Wody deszczowe przeprowadzane są specjalną siecią, którą miasto posiada już dawno na przestrzeni 15 kilometrów. Obecnie magistrat przeprowadza kanalizację (rury wązkie) dla odprowadzania wyłącznie wszelkich nieczystości. System ten okazał się bardzo praktyczny i jest stosowany w wielu miastach.

(d) **Prośba do zarządu miasta.** Właściciele nieruchomości przy ulicy Polnej złożyli zarządowi miasta prośbę o ułożenie chodnika na tej ulicy.

(d) **O szkołę na Gliniakach.** Jedna ze szkół powszechnych, znajdująca się na tak zwanych Gliniakach, mieści się w domu kolejowym, gdyż odpowiedniejszego lokalu magistrat znaleźć nie mógł. Dziś, zarząd m. Dąbrowy otrzymał specjalne pismo z dyrekcji kolei, aby lokal ten opróżnić, ponieważ pracownicy kolejowi nie mają gdzie mieszkać.

Z posiedzenia rady miejskiej

m. Zawiercia.

Na wtorkowem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę w banku komunalnym w wysokości 100 tycięcy złotych na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach miejskich.

Ze względu na częste wypadki nożownictwa do prezydjum rady miejskiej wpłynął nagły wniosek, aby ta zwróciła się do władz o zabezpieczenie mieszkańców od stałych napadów, co rada uznała za rzecz słuszną i poleciła magistratowi wystąpić z wnioskiem do odpowiednich władz.

Na czwartkowem posiedzeniu odczytano zażalenia byłego ławnika S. Dymeckiego w w sprawie niewypłacenia mu należnych poborów i częściowego ich zmniejszenia. Sprawę tą przekazano do załatwienia komisji dla spraw ogólnych.

Odczytano wyrok sądowy na byłego ławnika p. St. Dymeckiego za nadużycie władzy, co spowodowało stratę dla miasta na sumę około 97 tys. zł., jak również odczytano wyrok na byłego prezydenta p. Pawłowskiego, który zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za niedopatrzenie.

Następnie jednogłośnie uchwalono w drugiem czytaniu zaciągnąć pożyczkę krótkoterminową w wysokości 100 tys. złotych.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Drugi dzień procesu komunistycznego.

Drugi dzień procesu nie wniósł do sprawy nic ciekawego. Cały dzień przeszedł na badaniach świadków.

Badania poważniejszych świadków: wywiadowcy Wikarka, Jana Prostaka, Janowskiego i działacza PPS. na terenie Zawiercia Masłońskiego, całkowicie potwierdzają zeznania pozostałych świadków i obciążają głównego oskarżonenego Cwika o udział w napadzie na akademję PPS. w Wysokiej, jak również i jego szeroką działalność w partji komunistycznej.

Po zbadaniu wszystkich świadków nastąpią przemówienia prokuratora i adwokatów. Ogłoszenia wyroku spodziewać się należy w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia.

Sprawę rozpatruje sąd w składzie następującym: przewodniczący sędzia Sokólski oraz sędziowie Jankiewicz i Salak. Oskarża podprokurator Sokołowski, sekretarzuje aplikant Rajzman.

Odmłodzony Marmur

i zamiana kuzyna na brata.

W Siemiatyczach zamieszkują dwie rodziny Marmurów, blisko spokrewnione i pozostające w serdecznyoh stosunkach.

Mloda latorośl jednego z tych rodów, 20-letni Jeremjasz Marmur

nie czuł popędu

do służby wojskowej i, mówiąc szczerze, pragnął drapnąć zagranicę. Zwrócił się więc do swego stryjecznego brata, również Jeremjasza, liczącego zaledwie 17 wiosen i rzekł:

— Słuchaj no, dostaniesz 50 dolarów, jeżeli mi wyrobisz paszport

na wyjazd do Kanady.

Młody Marmur żwawo wziął się do dzieła. Odwiedził Warszawę, pokonferował z p. Mojżeszem Kornblumem (Miła 24), wielkim znawcą spraw paszportowych i wrócił z dobrą nowiną do Siemiatycz.

Przed paroma dniami obie rodziny zjawiły się w stolicy, by żegnać odjeżdżającego emigranta. Starszy Jeremjasz w towarzystwie panny Małki,

siostry młodszego

udał się do urzędu emigracyjnego, stanął w ogonku przed okienkiem i jął żywo rozprawiać po żydowsku, przypuszczając, że nikt go nie rozumie.

Ale okazało się, że jeden z urzędników zna wszystkie subtelności języka. Wezwano policję i

speszona parka

powędrowała do urzędu śledczego.

Młody człowiek przedstawił dokumenty, że jest istotnie Jeremjaszem Marmurem, a panna, że jest Małką, siostrą Jeremjasza.

Na wieść o aresztowaniu członkowie obu rodów hurmem zbiegli się do urzędu śledczego. Powstał taki mętlik, że

nie sposób było zrozumieć

ilu jest właściwie Jeremjaszów, kto komu bratem, siostrą, matką, ciotką i teściową. Wszyscy krzyczeli jednocześnie, a dyżurny przodownik nie mógł się połapać w skomplikowanem drzewie genealogicznem Marmurów.

Dopiero sprowadzony p. Kornblum, acz niechętnie,

wyjaśnił sprawę.

Tymczasem obu Jeremjaszów i p. Kornbluma zatrzymano.

Malwersacje w zakładzie kąpielowym w Rabce.

W Zakopanem rozeszła się wiadomość o aresztowaniu trzech funkcjonarjuszy zakładu kąpielowego w Rabce, a mianowicie Kazimierza Reguły słuch. medycyny U. J., Mieczysława Irzykowskiego słuch. filozofji U. J. i Tadeusza Koniora asystenta zakładu inhalacyjnego w Rabce. Aresztowanie nastąpiło w związku z wykryciem malwersacji w zakładzie kąpielowym, na której ślad wpadł dyrektor zakładu dr. Kaden. Malwersacje polegały, jak stwierdzają dotychczasowe dochodzenia na fałszowaniu biletów kąpielowych i sięgają dziesiątków tysięcy złotych. W aferę tą ma być wmieszany szereg osób.

Biuro Instalacyjne i sprzedaż wszelkich artykułów elektrotechnicznych oraz motory, wentylatory, żyrandole, żarówki, puduszki elektryczne, żelazka elektryczne, garczki elektryczne, piecyki elektryczne i t. d. po cenach konkurencyjnych.

RADJO! Najlepsze aparaty oraz kompletne urządzenia z gwarancją, oraz baterje, słuchawki, głośniki i t. d. poleca

A. HOROWICZ SOSNOWIEC ul. Medrzejowska 18 telefon Nr. 2-10, II piętro.

Największe składy futer w Zagłębiu firmy L. Goldstein i N. Tenenberg

BĘDZIN Kołłątaja 14, I piętro Tel. 1-40

SOSNOWIEC 3-go Maja 19. Tel. 3-44 (vis à vis dworca kolejowego)

polecają w wielkim wyborze:

FUTRA MĘSKIE I DAMSKIE, ORAZ RÓŻNE SKÓRKI DO PRZYBRANIA PALT.

Robota wykonana we własnych warsztatach.

Dla Urzędników dogodne warunki.



Zakład Kanalizacyjno-Wodociągowy.

P. SUPERNAK i A. HOROWICZ

Sosnowiec, Modrzejowska 18, telefon 2-10

poleca się uwadze Sz. klijenteli, gwarantując za sumienne i fachowe wykonanie według własnych lub powierzonych nam planów.

WARUNKI PRZYSTĘPNE.

Żądajcie gilzy! — „WENECJA“ z podwójną filtrowaną watą które wyrabiane są z francuskiej bibułki „Abadie“. Do nabycia wszędzie. Do nabycia wszędzie.

Nowozaangażowana w powiększonym komplecie Damska Orkiestra z dniem dzisiejszym rozpoczyna koncerty w „Barze pod Śląskiem“ Sosnowiec, ul. Sobieskiego 3. Tel. 7-92.

W cienistym ogrodzie, przy dźwiękach tej wyborowej orkiestry każdy z Sz. Klijentów znajdzie dla siebie miły odpoczynek.

Bufet obficie zaopatrzony w trunki krajowe i zagraniczne.

Wyborowa kuchnia! Ceny bardzo przystępne! Obsługa grzeczna, szybka i solidna! Spieszcie a nie pożałujecie!

Z. poważaniem

Zarząd Restauracji „Bar pod Śląskiem“.

Na zasadzie uchwał zjazdu związku prasy prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych, podlegają opłacie.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Wilka lub doga rasowego kupię. Wiek i cena. Skład Apteczny A. Olędzki. Sosnowiec, Konstantynowska nr. 3.

Meble! Najtańszy wybór sprzedaży różnych mebli za gotówkę i na spłaty. M. Borzykowski Sosnowiec, ul. Warszawska 22.

Kawiarnia dobrze prosperująca z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania Piłsudskiego nr 28. Sosnowiec.

Maszynę bębenkową do szycia i gramofon nowoczesny. Okazyjnie tanio sprzedam. Sosnowiec, Sielecka 27 m. 5.

Maszynę do szycia bębenkową Singera sprzedam. Sosnowiec Narutowicza 20. Ludwik Harlak.

Z powodu wyjazdu do sprzedania różne rzeczy domowego użytku, oraz ubrania męskie. Wiadomość Schön Środulka nr. domu 5 Dewojno. W niedzielę cały dzień, w dni powszednie po 7 wieczorem.

Posady i prace.

Potrzebne rutynowane ekspedjentka i pomocnica do składu obuwia „Sokół“ Piłsudskiego 14.

Różne.

Wawrzyńcowi Sroce zginęło zaświadczenie ciesielskie wydane przez kopalnię Hr. Renard. Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem, Sosnowiec ulica Stefana Okrzei nr. 20 dom Hurasa. W. Sroka.

Dodatek do Nr. 170 „Expresu Zagłębia".

BARRY PAIN.

Imitacja.

Kuzynka moja Elly jest utrapieniem swej matki, a jednocześnie dobrym duchem szerokiego koła swych przyjaciół i znajomych.

Pewnego letniego poranka przyszła do mnie z bladym uśmiechem na karminowych ustach i tęsknem spojrzeniem wielkich szafirowych oczu. Mówiła coś bezładnie o zawiedzionem uczuciu i przykrem rozstaniu, że wreszcie zapytałem, kim był ten „On" właściwie.

— Gdybyś zechciał być mniej dowcipnym — zawołała ze łzami w oczach — mówiłabym z tobą o wiele swobodniej i śmielej. Ta cała historja niema nic wspólnego z żadnym z moich wielbicieli, zresztą w takich sprawach radziłam sobie już nieraz.

— Doprawdy? — zdziwiłem się naiwnie. Cóż więc takiego stało ci się tym razem?

— Czy poszedłbyś w środę wieczorem do lady Green?

— Muszę ci powiedzieć, że bardzo żałuję, lecz za stary już jestem do tego rodzaju wizyt. Mam zresztą nadzieję, że znajdziesz tam wielu miłych panów, którzy cię lepiej ode mnie zabawić potrafią.

Elly tupnęła niecierpliwie nóżką.

— Raz jeszcze cię proszę, byś nie był taki dowcipny, poco te komentarze? Ja przecież tam i tak nie pójdę, nie zwykłam bywać wszędzie, gdzie mnie zapraszają.

— Pocóż więc, na litość Boską, ja mam tam być koniecznie?

— Zależy mi na tem, abyś się spotkał z Ireną Morrice.

— Dlaczego? Widziałem już ją kilkanaście razy i wiem, że jest twoją naserdeczniejszą przyjaciółką, sądzę jednakże, że, jeżeli nie spotkam jej w tę właśnie środę, nie przyśpieszy to niczyjej śmierci.

— Kto ci powiedział, że moją najlepszą przyjaciółką? Oczywiście, nie mam nic przeciwko niej; Irena jest zachwycająca, nie umie się tylko przyzwoicie uczesać, ale to przecież nie jej wina, że niema pieniędzy. Nie pojmuję jednak, skąd bierze na te wszystkie eleganckie suknie. Podobno dużo wygrywa w karty; muszę w to wierzyć...

— Wszystko to bardzo piękne, ale poco właściwie mam się z nią spotkać?

— Powinieneś stanowczo więcej przebywać między ludźmi. Jakże można pisać jeżeli się nie studjuje życia innych? Słyszałam przytem od wielu pań, że jesteś w towarzystwie bardzo miły i interesujący.

Zanosiło się na coś poważnego, bowiem kuzynka moja Elly nie zwykła mówić ludziom miłych rzeczy bezinteresownie.

— Domyślam się — rzekła prawdopodobnie znajdujesz się w jakiejś sytuacji bez wyjścia.

Wyjęła z torebki małe eleganckie lusterko i przejrzała się w niem uważnie.

— Chciałam się o coś zapytać —rzekła po chwilowym namyśle. Czy jest przestępstwem pożyczyć od kogoś pieniądze pod zastaw brylantów, wówczas gdy brylanty te nie są prawdziwe?

— Straszne oszustwo! Parę latek więzienia i kwita. Zawsze byłaś warjatką, lecz jeśli chcesz, abym ci pomógł tym razem, musisz grać ze mną w otwarte karty.

— Nie jest tak strasznie, jak ci mówiłam, to jednak położenie jest przykre. Mamie nie wolno mi wspomnieć o tem, to też przyszłam do ciebie po radę. Musisz mi przyrzec, że nikt się o tem nie dowie i że pomożesz mi wydostać się z tej opresji. Możebyśmy teraz zjedli razem śniadanie, przy kieliszku koniaku myśli się łatwiej i mówi swobodniej.

* * *

Po wypiciu niewielkiej szklaneczki malagi Elly wsparła główkę na rękach i zatopiła w mej twarzy pełne zaufania spojrzenie.

— Pragnę opowiedzieć ci wszystko dokładnie — zaczęła przyciszonym głosem — zaznaczyć przytem muszę, że w całej tej sprawie było najmniej mojej winy.

— Domyślam się — wtrąciłem z udanem przekonaniem.

— Czy przypominasz sobie brylantowe kolczyki, które nosiłam do niedawna? Nie? to było do przewidzenia. Z zasady nie raczysz dostrzegać mojej biżuterji.

Wyciągnęła z torebki małe aksamitne puzderko.

— Oto są te kolczyki. Wiesz dobrze jak kobiety lubią świecidełka, to też Irma zazdrościła mi ogromnie tych pięknych brylantów i liczyła na to, że kiedyś wreszcie dam jej te kolczyki w podarunku. Niestety nie mogłam uczynić tego, otrzymałam je bowiem na urodziny od wuja Edwarda. Zdaniem znajomego mego jubilera brylanty te przedstawiały wartość 50 funtów.

— Śliczna sumka — ośmieliłem się zauważyć.

— Bądź łaskaw nie przerywać. Pewnego dnia, idąc przez Bond street, dostrzegłam na wystawie jubilerskiej identyczne kolczyki; w sklepie powiedziano mi, że jest to imitacja brylantów i co najważniejsza, wcale nie droga. Kupiłam. W innym wypadku napewno wyjaśniłabym Irmie tajemnicę kolczyków, gdyż nie zniosłabym, ażeby ktoś nosił takie same, jak ja, klejnoty tym jednak razem postanowiłam schować moje prawdziwe brylanty, a nosić stale imitację, albowiem mam szalony talent do gubienia wszelkich kosztowności. Pewnego popołudnia Irma zaprosiła mnie wraz z koleżankami na partję pokera. Karta mi nie szła.

— I żeby zapłacić swe długi — wtrąciłem — pożyczyłaś pieniądze pod zastaw fałszywych brylantów z zapewnieniem, że są one najprawdziwsze.

— Kwestja przedstawia się trochę inaczej. Długi załatwiłam natychmiast, lecz pieniądze te były mi potrzebne na zapłacenie modystce za ostatni wiosenny kapelusz. Poprosiłam Irmę o pożyczkę wygranych przez nią pieniędzy na przeciąg jednego miesiąca, dając jej w zastaw kolczyki. Zaznaczam, że nie powiedziałam wówczas „brylantowe", tylko „kolczyki", czyli, że nie miałam zamiaru wprowadzenia jej w błąd.

— Ile pożyczyła ci Irma?

— Ośmnaście funtów.

— I chciałaś, aby sądziła, że otrzymała zastaw wartości pięćdziesięciu funtów?

— Nie myślałam o tem wcale — odparła, spuszczając oczy.

— Ile zapłaciłaś za tę imitację?

— Dwa i pół funta.

— Była prześliczna w tej chwili z wielkiemi szafirowemi oczami, pełnemi łez. Czy można takie urocze stworzenie strofować i przysparzać mu zmartwienia?

— A zatem — rzekłem, siląc się na powagę — pozostała ci tylko jedna droga. Musisz natychmiast jechać do panny Morrice, oddać jej pożyczone pieniądze i swoje kolczyki odebrać. Pieniądze weźmiesz ode mnie, a zwrócisz mi je, jak będziesz mogła.

— Dziękuję — szepnęła Elly wzruszona — bardzo ładnie z twojej strony, ale obawiam się, że to nie odniesie skutku bo już jest za późno!

— Dlaczego?

— Zaraz ci to wyjaśnię. Wczoraj wieczorem udałam się do znajomego jubilera ażeby oddać do reperacji złamaną broszkę gdy w tem przy kontuarze spotykam Irmę z mojemi kolczykami w ręku. Nie jestem pewna czy Irma mnie nie zauważyła, cofnęłam się bowiem zaraz na ulicę. Oczywiście, dlatego nie mogę pójść w środę do lady Green, bo jakżebym spojrzała Irmie w oczy? Chciałabym więc, abyś ty tam był i postarał się ją wybadać, jakie ma teraz pojęcie o swojej przyjaciółce. Ty wiesz najlepiej, że w tem wszystkiem nie było mojej winy. W końcu miesiąca dostanę dużo pieniędzy, wówczas zapłacę jej ośmnaście funtów i zabiorę te nieszczęsne kolczyki. Sama sobie winna, że poszła do jubilera.

Była teraz naprawdę blisk płaczu.

— Uczynię wszystko, co jes w mojej mocy — uspakajałem biedaczkę. — Ale musisz m Elly coś przyrzec.

Przyrzeczenia posypały si całą masą, znając jednak o dziecka kuzynkę moją Elly byłem przygotowany, że lwi ich część nie będzie dotrzy mana...

* * *

W środę wieczorem wybra łem się do lady Green. Gdy Irma Morrice podała mi na przywitanie swą drobną rącz kę, czułem, że się rumienię pod bystrem spojrzeniem je czarnych rozumnych oczu. Zamieniliśmy z sobą kilka zdań o rzeczach obojętnych dla nas obojga, poczem prze szedłem z nią do jadalni.

Przy kolacji zapytała mnie czy Elly przyjdzie.

— Nie — odparłem — mó wiła mi, że zostanie dzisiaj w domu.

— Nie wie pan dlaczego?

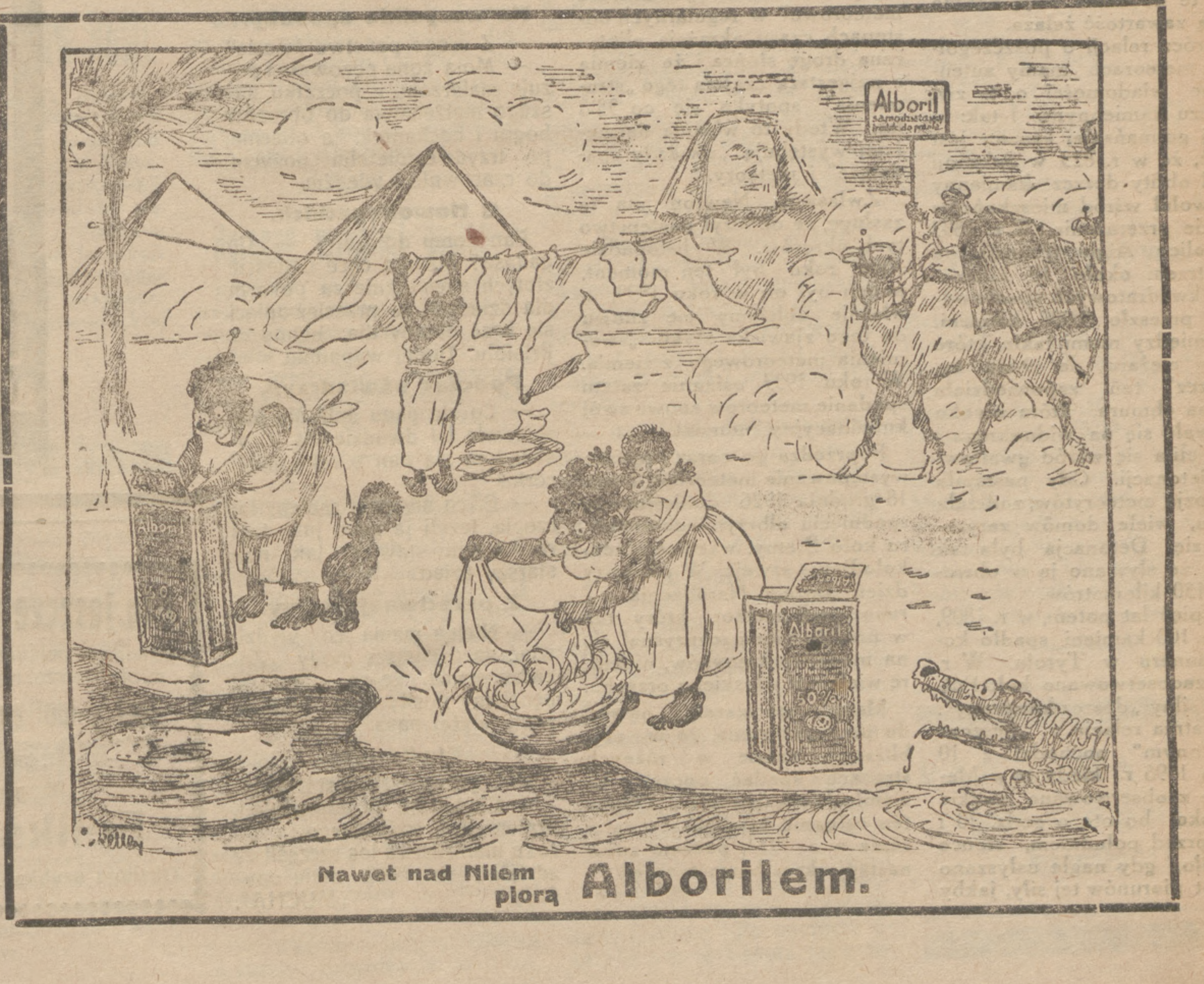
— Nie mam pojęcia — skłamałem.

— Mam wrażenie, że Elly nigdy ze mną mówić nie ze chce, a była moją najserdecz niejszą przyjaciółką. I to wszy stko moja wina.

— Czy mógłbym pani w czemś pomóc? — zapytałem z kurtuazją.

— Może pan zechce wyjaś nić jej tę sprawę w mojem imieniu. Otóż, grając w karty przegrała do mnie większą su mę pieniędzy, a ponieważ pie niądze te przeznaczyła dla krawcowej, postanowiłam dłu gu od niej nie brać do czasu gdy otrzyma swoją kwartalną pensję. Powiedziałam jej o tem a ona prosiła mnie, abym przyjęła w zastaw jej brylan towe kolczyki.

— Mówiła mi o tem coś nie



Nawet nad Nilem piorą Alborilem.

coś — rzekłem — dając mi przytem pieniądze dla doręczenia ich dzisiaj pani. I co się potem stało?

— Z prostej ciekawości poszłam z kolczykami do jubilera, chcąc się dowiedzieć ile są warte, w nadziei, że może kiedyś kupię sobie coś podobnego. W chwili, kiedy jubiler oglądał kolczyki, weszła do sklepu Elly, zauważyłam, że na mój widok była szalenie wzburzona, pomyślała bowiem, iż niemam do niej zaufania i przyszłam tutaj sprawdzić wartość kolczyków. Ach, to było straszne!

— Proszę nie brać tego tak tragicznie — uśmiechnąłem się, żyjemy w wieku rozkwitu handlu, zresztą te kolczyki Elly są zupełnie bez wartości nieprawdaż?

— Jubiler chciał mi dać za nie dwadzieścia pięć funtów. Czy podejmie się pan przebłagać Elly i wytłumaczyć jej tę przykrą historję?

Przyrzekłem uczynić wszystko i dotrzymałem słowa...

Sprawa się wyjaśniła. Elly przez nieuwagę zamieniła kolczyki.

A po tygodniu przyszła znowu do mnie i opowiedziawszy mi szczegółowo swoją rozmowę z Irmą Morrice, prosiła, abym się nie śmiał z jej wrodzonego roztrzepania.

Pociski z zaświatów bombardują ziemię.

40.000 meteorów co godzinę spada na nasz glob.

Bloki o wadze 8 i 15 tonn spadły w Ameryce.—Deszcz kamienny przeraził Saksonję i Francję. — Bombardowanie Madrytu z nieba. — Najbliższe z kolei „zatrzęsienie" meteorów przypada na r. 1933.

Choćby się to wydawało laikowi niewiarogodnem, to jednak jest faktem, naukowo stwierdzonym, że co godzina około 40.000 meteorów wkracza w atmosferę naszej planety i spada na ziemię. A jednak stosunkowo rzadko czytamy wiadomości o upadku większych meteorytów. Dzieje się to z dwóch powodów. Po pierwsze spadają tak drobniutkie meteory, że nie zwracają na się uwagi. Powtóre większa część ziemi jest pokryta wodą, lub też znajduje się w posiadaniu ludów niekulturalnych, nie zwracających uwagi na takie zjawiska przyrody.

W dawnych i nowszych kronikach mamy bardzo obfitą statystykę spadłych meteorów. Największy z dotychczas znalezionych bloków waży 15.000 kg. i spadł koło Tucuman w Argentynie, meteor w Bendego (Brazylja) waży 8.600 kg., spadły w r. 1866 w Knyhindze (Węgry) blok waży 294 kg., ostatni kilkusetkilogramowy kamień spadł w r. 1884 w Yyndegin (Australja), Niemal wszystkie te kamienie mają bardzo obfitą zawartość żelaza.

Oprócz relacji o poszczególnych meteorach mamy autentyczne wiadomości o t. zw. deszczu kamiennym. I tak: w starej germańskiej kronice jest wieść, że w r. 823 w Saksonji spadł obfity deszcz kamienny i wywołał wśród mieszkańców wielkie przerażenie. W r. 1803 w okolicy Aigle (Francja na przestrzeni około 10 kilometrów kwadratowych spadło odrazu przeszło 3.000 kamieni. Były między niemi takie, które miały ciężaru do 9-ciu kg. „Deszcz" ten zapowiedziała ciemna chmura, która szybko posuwała się na widnokręgu i rozdzieliła się wśród gwałtownej detonacji. Gdy nastąpiła eksplozja meteorytów, zadrżała ziemia, wiele domów zarysowało się. Detonacja była tak silna, że słyszano ją w obwodzie 130 kilometrów.

W pięć lat potem, w r. 1809, około 100 kamieni spadło koło Stannern w Tyrolu. W r. 1868 zaobserwowano koło Pułtuska silny „deszcz kamienny".

Ostatnia relacja o „deszczu kamiennym" pochodzi z 10 lutego 1896 r., kiedy to w Madrycie zaobserwowano rzadkie zjawisko, bo oto o godz. 10 i pół przed południem, słońce świeciło, gdy nagle usłyszano grzmot piorunów tej siły, jakby wystrzelono odrazu z tysięcy armat. Potem eksplozje coraz bardziej słabły, aż wreszcie ustały. Ziemia zadrżała, wiele domów zarysowało się, miljony szyb wypadło z okien. Straszna panika ogarnęła ludność. Deszcz kamienny stoczył się na Madryt i okolicę. Główna meteorytów jednak zamieniła się w proch i gazy i została przez wiatr popędzona w kierunku wschodnim. Mimo to mnóstwo drobniutkich kamyków zasypało ulice.

Jak się wiedza ścisła odnosi do problematu meteorów i deszczu kamiennego? Ongi uważano takie kamienie za świętości. Pod koniec 18 w. fizycy stwierdzili, że „spadające z nieba" kamienie są małemi drobinami ciał niebieskich. W r. 1794 Chladny pierwszy wyjaśnił, że przy meteorach mamy do czynienia z obcemi ciałami spadającemi z innych planet.

Później nauka dowiodła, że ten spadek meteorów dokonywa się perjodycznie, Dziś wiemy już, że t. zw. „strumienie meteorowe" w regularnych odstępach czasu okrążają eliptyczną drogę słońca i że ziemia z najgęstszą częścią tego „strumienia" spotyka się co 33¼ lat. Wtedy to właśnie najczęściej występują „gwiazdy spadające" i meteory.

Zwłaszcza Newton ma tę zasługę, że obliczył następstwo tych okresów. W listopadzie 1866 roku był ten moment, potem był on w roku 1899, a właśnie zbliżamy się znowu do tego zjawiska styku „strumienia meteorowego" z ziemią. W roku 1933 osiągnie zatem spadanie meteorów znowu swój kulminacyjny moment.

Poprzedza go coraz częstsze występowanie meteorów. I tak: 18 grudnia 1926 doniesiono o spadnięciu olbrzymiego meteoru koło Bremy, wkrótce potem koło Berna szwajc. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia o 7 rano spadł meteor, który tuż w pobliżu ziemi rozprysnął się na mnóstwo kamyków, niektóre wielkości włoskiego orzecha.

Mamy więc wszelki powód do przypuszczenia, że w najbliższym czasie w różnych stronach spadać poczną na ziemię liczne meteory. Objaw ten osiągnie największe natężenie w r. 1933, poczem znów nastąpi okres bezmeteorowy.

Gdy na ziemi będzie zimno...

Profesor uniwersytetu w Cambridge, Haldane, ogłosił w jednym z naukowych angielskich czasopism swoje przypuszczenia i przepowiednie o tem, jak ziemia będzie wyglądała za czterdzieści miljonów lat.

A więc: za czerdzieści miljonów lat na ziemi już nic nie będzie. Wszyscy mieszkańcy ziemi przeniosą się na bliżej słońca położoną planetę Wenus. Haldane uzasadnia swoje przypuszczenia naukowo. Już za pięć miljonów lat ludzkość osiągnie najwyższy stopień dobrobytu. W „najbliższej przyszłości", to jest za trzy tysiące lat, technika stanie na tak wysokim poziomie, że wszystkie, najbardziej nawet nieprawdopodobne zagadnienia, ba, nawet zagadnienia, które jeszcze dotychczas w umysłach ludzkich nie powstały, zostaną rozwiązane.

Po czterech miljonach lat zacznie się dziać ludziom coraz gorzej. Energja słoneczna, to źródło wszelkiego życia na ziemi, pocznie stygnąć w zastraszająco szybkiem tempie. Ludzie przystąpią do budowy małych domostw, sztucznie ogrzewanych, a olbrzymie przestrzenie ziemskie będą niezamieszkane. Wówczas zmuszeni koniecznością, mieszkańcy ziemi, mając do rozporządzenia olbrzymie zdobycze z dziedziny techniki, będą przemyśliwać o „przeprowadzce" na inną planetę.

Ekspedycja wywiadowcza na księżyc, skończy się fiaskiem. Natomiast powiedzie się wyprawa dla zbadania warunków „emigracji" na Wenerze, w tym czasie bowiem, planeta ta odpowiednio ostygłszy, będzie przypominać naszą ziemię w dobie obecnej Wówczas to resztki zziębniętych na ziemi ludzi „przeniosą się" na drugą planetę.

HUMORYSTYKA.

Na ulicy Warszawy.

Jakiż obcy zapytał przechodnia:

— Gdzie tu najbliższa apteka?

A tamten na to z gniewem:

— Mnie pan o takie rzeczy pyta? Mnie. który jestem posłem do sejmu?

— Ach przepraszam — odparł tamten. Pomyliłem się. Idę zapytać kogoś mądrzejszego.

W ministerjum.

— Nasz dyrektor departamentu dba jednak o zdrowie w swoim resorcie.

— A co on takiego czyni w tym kierunku?

— Bardzo wiele. Najprzód chorował przez miesiąc, a teraz wziął urlop na trzy miesiące.

Niewiadomo.

— A ileż ta dama ma lat?

— Niewiadomo.

— Tak to bywa z paniami o latach wiadomych.

Na wszystkie sposoby.

— Z czego państwo żyjecie?

— Moja żona pozowała i pozuje malarzom, z początku naszego małżeństwa do obrazów bogiń i bachantek, a obecnie, po trzydziestoletnim pożyciu, do czarownic i wiedźm.

U Nowobogackich.

Pan domu do żony. — Co gadasz? Mamka chce dwieście złotych miesięcznie za pokarm dla dziecka? To przecież opłaci się brać obiady dla bębna z Bristolu. Taniej wypadnie.

Podczas oświadczyn.

— Co się panu śni? Ma pan zaledwie lat dwadzieścia i oświadcza się pan o rękę mojej córki?

— E, co się pani moich lat czepia, jeżeli ja mam już taki reumatyzm stawów, jak najstarszy dziad.

Z przeciwnej strony.

— Niema mama co wydziwiać na dzisiejsze mody. Zobaczy mama, że za parę lat będziemy nosiły nogi dekoltowane wyżej pasa.

Chyba nie.

— Czy trzynastka jest feralna?

— Chyba nie. Ja, naprzykład, brałem ślub trzynastego i po roku małżeństwa los szczęśliwy zdziałał, że żona mnie opuściła.

„MUCHA".

Tramwaje

tylko dla Dąbrowy, Będzina i okolicy będą potrzebne, gdyż Szanowna Klijentela z Sosnowca ma bardzo blisko do

Pracowni Ramiarsko-Ozdobniczej

„LA ORNAMO"

Hale Targowe w podwórzu, wejście od ul. Kościelnej.

Oprawa obrazów solidna i gustowna.

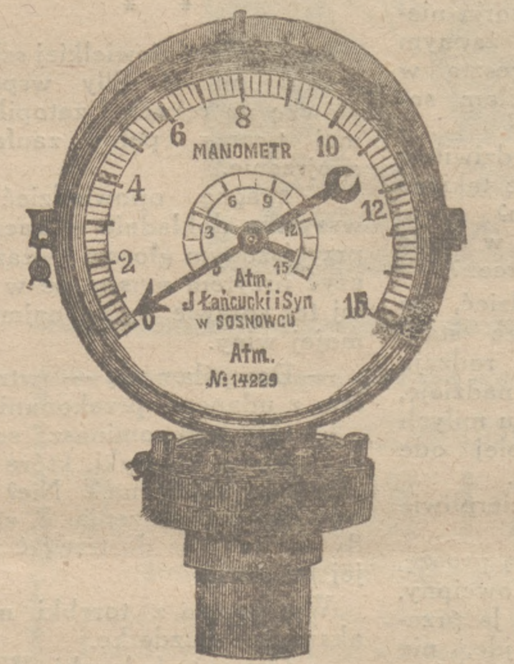
Ceny bardzo przystępne.

Nauczyciel gimnazjalny matematyk

udziela lekcyj pojedyńczo lub zbiorowo

Ceny przystępne według umowy.

Wiadomość: Sosnowiec, Cukiernia W-go O. Wuestehube Tel. 5-31.



Fabryka manometrów i warsztaty mechaniczne

J. Łańcucki i Syn

w SOSNOWCU

ul. Warszawska 10

tel. 29

WYRABIA:

Artykuły masowe na automatach (śrubki, boleryki, nakrętki i t. p. z różnych metali).

Manometry, termometry, pyrometry i t. p.

Naprawa i przeróbki maszyn biurowych (do pisania, liczenia, kopjowania, numeratorów i t. p.) oraz części składowe.

Ceny konkurencyjne!



Kto jeszcze nie zdążył wyjechać na letnisko

powinien najśpieszniej się zaopatrzyć w niezbędne przedmioty potrzebne w podróży i codziennym użytku jako to:

Kufry-walizy, łóżka polowe, hamaki, leżaki, worki do pościeli, pledy, termozy, piłki, koszulki lekkoatletyczne, pantofle sportowe, torebki damskie, portfele, portmonetki, laski, szelki „GREYA", plecaki, scyzoryki i t. p. poleca

Magazyn skórzano-galanteryjny

Feliks Janson SOSNOWIEC Warszawska 10.

Obsługa szybka i solidna. Ceny niskie.